

Tadeusz W. Lange

Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu

## MALTAŃSKI EPIZOD KSIĘCIA HIERONIMA LUBOMIRSKIEGO

11 grudnia roku 1668 niejaki Carlo Cartari, prawnik konsystorski i jednocześnie archiwariusz w papieskim Zamku św. Anioła w Rzymie, zapisał w swoim diariuszu co następuje:

*Tego dnia we wtorek w Chiesa Nuova<sup>1</sup> brat Vincenzo Rospigliosi, stojąc pod baldachimem, zgodnie ze zwykłym ceremoniałem mianował kawalerem maltańskim Polaka Lubomirskiego, który będąc uprzednio opatem nie mógł wziąć udziału w Sejmie, który teraz odbywa się w Polsce, i dlatego będzie w nim uczestniczył jako kawaler maltański, i musi wyjechać jak najszybciej z kurierem pocztowym. Tego ranka Kawaler Rospigliosi organizuje niezwykle wystawny bankiet dla ponad czterdziestu Kawalerów, który będzie kosztował około tysiąc skudów<sup>2</sup>.*

<sup>1</sup> Kościół Santa Maria In Vallicella w Rzymie.

<sup>2</sup> *In detto giorno di Martedì nella Chiesa nuova. il sig. fra. Vincenzo Rospigliosi stando sotto al baldacchino con le solite Ceremonie. creò Cavaliere di Malta il Lubomirschi Polacco. quale essendo per prima Abbate. non poteva intervenire alla Dieta. che hora si tiene in Polonia, e perciò v'interrà come Cavaliere di Malta. dovendo partire quanto prima per le poste. In detta mattina il S. Cav.re di Rospigliosi fece un lautissimo banchetto à più di 40 Cavalieri. dicendosi. che habbia speso c.a mille scudi.* (Busta 81 (1667–1668) k. 278 r). Notatkę tę zauważyła, skopiowała i przysłała poniższemu autorowi p. Hanna Samsonowicz, badaczka polskich śladów w Europie. Tym samym wyjaśniła się kwestia daty wstąpienia Lubomirskiego do Zakonu Maltańskiego. W książce *Zakon maltański w Polsce* Jerzy Baranowski pisze o nim „Do Zakonu Maltańskiego wstąpił zapewne w 1663 r. w czasie swego pobytu na studiach we Włoszech w Padwie i Wenecji.” (s. 73). W spisie Polaków – kawalerów maltańskich ujęte to jest ostrożniej: „W Zakonie przed 1674 r.” (s. 213).

Owym Lubomirskim był urodzony w Rzeszowie Hieronim Augustyn, 20-letni wówczas syn rokoszanina Jerzego Sebastiana, marszałka wielkiego koronnego i hetmana polnego koronnego. Istotnie młodzieniec piastował godność komendatoryjnego (tytularnego) opata benedyktynów w Tyńcu, o które to beneficjum wystarał mu się ojciec, gdy Hieronim miał lat dwanaście. Być może planował dla syna karierę duchowną, co sugeruje, że albo niespokojny, wręcz awanturniczy duch Hieronima jeszcze się wtedy nie objawił, albo – co w tamtych czasach było bardzo prawdopodobne – ojciec zupełnie swojego syna nie znał.

Członkostwo zakonu maltańskiego naturalnie nie dawało młodemu Lubomirskiemu prawa do zasiadania w polskim sejmie, ale przypuszczalnie liczył na to, że będzie mógł tam wystąpić jako reprezentant tej szacownej organizacji: miał ku temu istotne osobiste powody, o czym później.

Wspomniany w notatce Vincenzo Rospigliosi nie był tuzinkowym urzędnikiem Zakonu; miał co prawda godność jego baliwa, ale wpływy w Rzymie zapewniało mu co innego: był mianowicie bliskim krewnym papieża Klemensa IX, Giulio Rospigliosiego.

Wydarzenie odnotowano najwidoczniej z uwagą w kręgach przebywających w Rzymie cudzoziemców, bo dość szczegółowy jego opis znajdujemy w *The London Gazette*<sup>3</sup> z 15 grudnia 1668:

*W ostatni wtorek pan baliw Fran. [?] Vincenzo Rospigliosi wielce uroczyście przyoblekł w habit Zakonu św. Jana Jerozolimskiego księcia Lubomirskiego (któremu papież później nadał jego krzyż) w przytomności ponad 40 rycerzy tego zakonu, których podjął wspaniałą ucztą. Powiadają, iż papież wymógł na nim, by ustanowił w Polsce komandorię pod auspicjami Zakonu Maltańskiego i że [Lubomirski] zobowiązał się do utrzymania dwóch galer cellem walki z Turkami; wczoraj rzeczony książę wyjechał stąd do Polski<sup>4</sup>.*

Jeśli przyjąć te doniesienia za dobrą monetę (choć prasa już wtedy nie była wolna od grzechu kreowania rzeczywistości raczej niż jej wiernego opisywania), uwaga okazywana w Rzymie młodemu polskiemu księciu jest zastanawiająca. Można ją tłumaczyć osobistymi nadziejami papieża, którego marzeniem było

---

<sup>3</sup> Najstarsza z nadal istniejących gazeta brytyjska, ukazująca się od 1665 r., pełniąca funkcję organu rządowego.

<sup>4</sup> *On Tuesday last. Signior Bayly Fran. Vincenzo Rospigliosi, with much solemnity gave the Habit of the Order of St. John of Jerusalem to Prince Lubomirsky on whom the Pope afterwards bestowed the Cross, being attended and assisted in that Ceremony by above 40 Knights of that Order, all of whom he entertained at an extraordinary feast. 'Tis said, the Pope has prevailed with him to erect in Poland a Commaundery under the protection of the Order of Maltha, and that he is obliged to entertain two Gallies upon his own expence to be employed against the Turks: yesterday the said Prince departed hence for Poland.*

przerwanie 21-letniego oblężenia Kandii (dziś Heraklion) i wyzwolenie Krety spod panowania tureckiego, i który właśnie montował morską kampanię mającą przynieść upragniony cel.

Pół roku wcześniej młody książę wystarał się u papieża o zezwolenie na fundację kolegium pijarskiego w rodzinnym Rzeszowie; mało jest jednak prawdopodobne, że młodzieniec przebywał cały ten czas w Rzymie, bo w tymże samym 1668 roku w kraju organizował własnym sumptem chorągiew pancerną i dragonską, z którymi później skutecznie się bił w wojnie polsko-kozacko-tatarskiej<sup>5</sup>.

W roku 1669 znajdujemy go na Malcie, ale książę chyba nie czuł się na chybotliwym pokładzie galery równie dobrze jak w siodle, bo nic nie wiadomo, by przyłączył się do wspomnianej próby odbicia Kandii, w której baliw Rospigliosi dowodził galerami papieskimi. Jeżeli doniesienia *The London Gazette* nie były tylko plotką i młody książę faktycznie złożył papieżowi obietnicę utrzymania dwóch takich jednostek, postąpił mocno nierozważnie. Być może nie miał świadomości, czym była w owych czasach bojowa galera? Utrzymanie tych jednostek było na tyle kosztowne, że na przykład Zakon w swojej historii nigdy nie miał ich więcej niż osiem; zazwyczaj stan maltańskiej flotyli galer wynosił 4 do 6 sztuk. Były one wielkimi jednostkami, z których każda mieściła na pokładzie do 500 ludzi, z czego połowę stanowili wioślarze, a większość pozostałych wojska „desantowe”. Wszystkich ich trzeba było wyżywić, a galere zaopatrzyć w proch i amunicję, lekarstwa (każda miała na pokładzie od jednego do trzech cyrulików) i to wszystko, co konieczne dla morskich patroli zwanych „corso”. Być może dopiero na Malcie Lubomirski zdał sobie sprawę z kosztów takiego przedsięwzięcia. Tak czy owak, nic nie wiadomo o tym, by ze swojej domniemanej obietnicy się kiedykolwiek wywiązał... Nie wiadomo też nic o tym, by odbył na pokładzie którejś z maltańskich galer bojowy rejs, na pamiątkę patroli w Ziemi Świętej zwany „karawaną”. Takie rejsy był powinnością wszystkich młodych kawalerów, a udział w każdym skrupulatnie odnotowywano. Wynikało to stąd, że dopiero stosowny staż na pokładach galer otwierał kawalerowi drogę do zakonnych godności (komandora, baliwa, przeora) czy też jednego z licznych urzędów.

Wiadomo tylko, że książę przywiózł z Malty królowi Michałowi list gratulacyjny od ówczesnego wielkiego mistrza Zakonu, Nicolasa Cottonera<sup>6</sup>.

Tymczasem członkostwo Zakonu Maltańskiego zaczęło ks. Hieronimowi przynosić pierwsze profity. Oto Michał Kazimierz Radziwiłł, dysponujący maltańską komandorią „rodzinną” w Stwołowiczach<sup>7</sup>, odebrał ją dzielnemu żołnie-

---

<sup>5</sup> Por. biogram Lubomirskiego autorstwa Jana Wimmera, *Polski Słownik Biograficzny*, t. XVIII, s. 11–14.

<sup>6</sup> Czerwiński, P., *Zakon maltański i jego stosunki z Polską*, Londyn 1962, s. 55–56.

<sup>7</sup> Jedną z dwóch, obok poznańskiej, funkcjonującej wówczas komandorii maltańskiej w Rzeczypospolitej, założoną swego czasu dla Zygmunta Karola Radziwiłła.

rzowi Mikołajowi Judyckiemu i przekazał naszemu księciu. Przyjmując komandorię, Lubomirski poszedł mocno „na skróty”, nic więc dziwnego, że stolica zakonna nigdy mu godności komandora stwołowickiego nie uznała. Wiadomo jednak, że niezrażony tym książe tytułu komandora oficjalnie i tak używał<sup>8</sup>.

Lubomirskiemu jednak marzyło się administrowanie dobrami znacznie większymi niż przypisane do Stwołowicz kilka wsi. Miał mianowicie nadzieję na zarząd tzw. Ordynacji Ostrogskiej, ogromnych dóbr na Wołyniu, obejmujących 24 miasta i 392 wsie, które na mocy zapisu („dyspozycji”) umierającego bez męskiego potomka ks. Janusza Ostrogskiego, poczynionego w 1618 r., po ewentualnym wygaśnięciu rodu Zasławskich i zrodzonej z jego siostry linii Radziwiłłów przypaść miały w zarząd polskiemu, litewskiemu lub ruskiemu kawalerowi maltańskiemu jako ordynatowi. Jego wybór książe zostawił „Rzeczpospolitej, a w szczególności klerowi”<sup>9</sup>. Status Ordynacji Ostrogskich właśnie świeżo, bo w r.1667, potwierdził Sejm.

W owym czasie prawa do Ordynacji miał ostatni z Zasławskich, młody książe Aleksander Janusz. Można snuć spekulacje, że krzątania Lubomirskiego wokół członkostwa zakonu maltańskiego wynikała z posiadanych przez niego informacji, pozwalających wątpić w możliwość przedłużenia przez Zasławskiego rodu... Tak czy owak, młodzieniec wkrótce zmarł<sup>10</sup>. Niedługo po jego śmierci, bo w lipcu 1673 instygator (tzn. prokurator) koronny potwierdził prawa Zakonu maltańskiego do zarządzania dobrami Ordynacji, a w październiku tegoż roku Lubomirski opisał sytuację wielkiemu mistrzowi Cotonerowi, prosząc o poparcie dla jego własnej kandydatury na ordynata, m.in. u nuncjusza papieskiego<sup>11</sup>. Zakon udzielił wtedy księciu wszelkich pełnomocnictw na reprezentowanie jego interesów w Polsce, rozpoczynając tym samym długą, bo ponadstuletnią walkę o uznanie swoich praw do dochodów z Ordynacji.

Lubomirski, który jednocześnie robił karierę wojskową, m.in. bijąc się wraz ze swoimi pancernymi i dragonami pod Chocimem, a potem w Mołdawii, robił co mógł, by uzyskać dla „Malty” (i siebie) Ordynację, którą tymczasem zawłaszczył potężny szwagier ostatniego Zasławskiego, hetman polny koronny Dymitr Jerzy Wiśniowiecki. Lubomirski uzyskał dla swojej kandydatury na ordynata poparcie sejmiku małopolskiego i bez powodzenia występował w sprawie Ordynacji na sejmie elekcyjnym w 1674 r. W tym samym roku reprezento-

---

<sup>8</sup> Np. w liście do króla Ludwika XIV z dnia 9.09.1678; Kluczycki F., *Pisma do wieku i spraw Jana Sobieskiego*, Kraków 1880-1801.

<sup>9</sup> Dzieje tego legatu ks. Janusza Ostrogskiego zostały wielokrotnie opisane, m.in. w XIX-wiecznych encyklopediach; w aspekcie „maltańskim” szczegółowo we wspomnianym *Zakonie maltańskim w Polsce*.

<sup>10</sup> W r. 1672 lub na początku 1673. W wielu opracowaniach, m.in. internetowych, pokutuje błędna data 1682.

<sup>11</sup> Czerwiński. *op. cit.* s. 102.

wał Zakon jako jego „prokurator” w sprawie odzyskania dla „Malty” spadku po wspomnianym kawalerze Judyckim<sup>12</sup>.

Lubomirski ponowił roszczenia do Ordynacji na sejmie koronacyjnym w 1676 r. Bezskutecznie, mimo że jego talenty wojskowe, nagrodzone zresztą godnością chorążego koronnego, przysporzyły mu w kraju sporo uznania. Szukając poparcia francuskiego dla swoich starań, zaangażował się jednak w antycesarskie powstanie na Węgrzech, co zostało w kraju źle odebrane; na sejmie grodzieńskim w latach 1678-1679, gdzie książe występował jako poseł, także nie zdołał pozyskać zgromadzenia dla roszczeń maltańskich.

Jak się wydaje, król Jan III Sobieski, który, jak się zdaje, wysoko cenił Lubomirskiego jako żołnierza, nie angażował się w sprawę Ordynacji (którą ostatecznie zostawiono dożywotnio w rękach siostry ostatniego Zasławskiego, Teofili Ludwiki) ze względów taktycznych. Z jednej strony władca nie chciał zapewne antagonizować potężnego Wiśniowieckiego, z drugiej być może rozczarował go brak namacalnego wsparcia ze strony Zakonu dla jego planów antytyureckich.

W kwietniu 1679 Sobieski wysłał mianowicie na Maltę Kazimierza Michała Paca, kawalera maltańskiego, z listem do wielkiego mistrza z propozycją daleko idącej współpracy w ramach ligi antytyureckiej. Rada Zakonu zdecydowała wtedy, że służbę w szeregach polskich liczyć się będzie kawalerom maltańskim jak zakonną; co więcej, ci, którzy na dwa lata wezmą na swój żołd stu żołnierzy, otrzymają przywileje kapitanów galer i zdobędą pierwszeństwo w otrzymaniu komandorii<sup>13</sup>. Być może niepoparta konkretnymi możliwościami odbywania przez maltańczyków „karawan” w szeregach wojsk Sobieskiego (skądinąd nie wiadomo o takich przypadkach) wcale nie usatysfakcjonowała polskiego króla i nastawiła go nieprzychylnie do Zakonu<sup>14</sup>.

Tymczasem nastąpił wakat na drugiej obok stwołowickiej komandorii w granicach Rzeczypospolitej, mianowicie poznańskiej. Swego czasu polscy władcy traktowali ją jako jeszcze jeden urząd ziemski, podlegający arbitralnemu rozdawnictwu, ale w XVII wieku dostawali ją przynajmniej kawalerowie maltańscy. W r. 1682 zmarł komandor poznański Jan Chrzyciel Ossoliński, urzędnik zakonny średniego szczebla, i król, zapewne w ramach wątłego zadostuczynienia za utraconą Ordynację, nadał tę komandorię swojemu dawnemu podkomendnemu. Książe, zajęty zmianą swojej orientacji politycznej (właśnie przechodził na stronę cesarską), nie instalował się w Poznaniu sam, tylko przez zeznika braclawskiego Radziejowskiego jako pełnomocnika, komandorią zaś zarządzał przez niejakiego Wojciecha Rospiniego<sup>15</sup>.

<sup>12</sup> Czerwiński, *op. cit.* s. 58.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>14</sup> Por. *Zakon maltański w Polsce*, s. 76

<sup>15</sup> Karwowski, S., *Komandoria i kościół św. Jana Jerozolimskiego w Poznaniu*. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, tom XXXVI, Poznań 1911, s. 73, 75.

W 1683 roku król napisał do wielkiego mistrza (był nim od 1680 r. Gregorio Carafa) prośbę o potwierdzenie nominacji Lubomirskiego, napomykając przy okazji o niezłatwionej od 14 lat sprawie komandorii stwołowickiej<sup>16</sup>. Na próżno. Tymczasem Lubomirski, w służbie cesarskiej dzielnie walcząc z Turkami pod Bratysławą, Bisamberg i Wiedniem, a potem Parkanami, *ex post* niejako odbywał swoje maltańskie „karawany”. Angażował się potem w zwalczanie powstańców węgierskich, których jeszcze niedawno, gdy brał pensję u Francuzów, wydatnie wspierał. W r. 1685 zrezygnował jednak z wysłużonego u Habsburgów stopnia generała artylerii i powrócił do kraju, gdzie tymczasem został marszałkiem wielkim koronnym.

„Maltański” epizod w jego życiu dobiegł końca w tymże roku, gdy łamiąc złożone śluby ożenił się z Konstancją Alten-Bockum. Gdy rzecz się wydała<sup>17</sup>, nastąpił międzynarodowy skandal: nuncjusz żądał unieważnienia małżeństwa, a biskup poznański Wierzbowski, który sakramentu udzielił (i nawet ponoć był na weselu) popadł w niełaskę u papieża<sup>18</sup>. Zwolnienie ze ślubów i tym samym legalizację małżeństwa udało się przyszłemu hetmanowi wielkiemu koronnemu uzyskać, z wydatną pomocą króla, dopiero w r. 1690.

## MALTESE EPISODE OF PRINCE HIERONIM LUBOMIRSKI

### Summary

This article presents the period in life of the owner of Rzeszów, Cracow castellan and great crown hetman Hieronim Augustyn Lubomirski (1647–1706) during which he was a Maltese knight. This son of rebel Jerzy joined the order of Saint John's knights at the age of 20 planning perhaps a career on the Mediterranean Sea, however, if he had such an idea he gave it up quite quickly in favor of a land-based career.

The order of Saint John had two commanderies in Poland: Stwołowicze in Lithuania (Radziwiłł foundation) and, since the 13<sup>th</sup> century, Poznań. At a certain time Lubomirski held the title of the commander of both.

Poland was then within the scope of interest of the Maltese due to inherited so-called Ostrog-ska ordination being extremely desirable for Saint John's knights. Thus, the orderly authorities decided to use Lubomirski in their attempts to take the land over. He, not without his own business in it, indeed tried to gain it for “Malta”, however, his efforts misfired. He left the Maltese order when he got married and so he broke the vows.

---

<sup>16</sup> *Zakon Maltański w Polsce*, s. 70.

<sup>17</sup> Donos w tej sprawie złożył na Malcie wspomniany Michał Kazimierz Pac (Czerwiński. *op. cit.*, s. 58)

<sup>18</sup> Karwowski, *op. cit.*, s.75.